



# Tych pieniędzy nie wolno zmarnować!

Pierwszy numer pisma w Nowym Roku to dobra okazja dla redaktora, aby przenieść się na pierwszą stronę. Wracam więc do tematu, który był już co prawda w „PAUzie Akademickiej” poruszany, ale wydaje mi się tak istotny, wprost podstawowy, że nie tylko warto, ale wręcz konieczne trzeba o nim stale przypominać, mówić, a nawet krzyczeć.

Wiemy wszyscy, że Polska otrzymała – na najbliższe lata – stosunkowo dużą kwotę z budżetu Unii Europejskiej i że również nauka i szkolnictwo wyższe będą mogły w tym deszczu złota uczestniczyć.

To oczywiście bardzo dobra wiadomość, ale nie trzeba nikogo przekonywać, że jej konsekwencją jest kolosalna odpowiedzialność całego sektora nauki i szkolnictwa wyższego za prawidłowe wykorzystanie tych funduszy. Po prostu: nie wolno ich zmarnować. A zatem trzeba naprawdę poważnie rozważyć stojące przed nami problemy i wybrać – po dojrzałym namyśle i dyskusji – odpowiednie priorytety.

Nie mam wątpliwości, że takie dyskusje toczą się już w ministerialnych gabinetach, chociaż – niestety – nic konkretnego o nich dotąd nie słyszałem. Rzecz jednak w tym, że – moim zdaniem – błędem będzie pozostawienie tej kwestii wyłącznie w rękach zawodowców od zarządzania nauką i szkolnictwem wyższym. Oczywiście ich głos jest ważny (m.in. dlatego, że dysponują źródłami informacji, do których przeciętny badacz ma dostęp utrudniony), ale nie powinien być jedyny. Chciałbym więc zaprosić

na łamy „PAUzy” tych wszystkich z Państwa, którzy mają opinię w tej sprawie i chcieliby się nią publicznie podzielić. Myślę, że będzie to ważny wkład w budowę nowoczesnej Polski (przepraszam za patos).

Oczywiście trudno w tej sytuacji nie przedstawić moich własnych poglądów. Otóż uważam, że najważniejszym obecnie priorytetem dla szkolnictwa wyższego w Polsce jest poprawienie (a właściwie zbudowanie na nowo) studiów na najwyższym poziomie, które od lat – wskutek ograniczeń budżetowych związanych z ogromnym wzrostem liczby studiujących – ulegają powolnej, ale stałej degradacji.

Dlaczego tak uważam?

Z powodu jednej – banalnej – prawdy, iż o kształcie kraju, o jego sukcesach lub porażkach, decydują elity: intelektualne, kulturalne, naukowe, gospodarcze, polityczne wreszcie. I że bez znakomicie wykształconych fachowców (we wszystkich dziedzinach, z humanistyką włącznie) nikt dotąd na świecie nie potrafił zbudować mocnego, dobrze zorganizowanego państwa z prężną, innowacyjną gospodarką.

Nie ma w tym krótkim tekście miejsca na przedstawianie konkretnych rozwiązań<sup>1</sup>. Mam nadzieję, że nadchodząca dyskusja pozwoli je lepiej sformułować i pomoże w podjęciu ostatecznych decyzji.

Proszę, przyjąć serdeczne życzenia Dobrego, Owocnego Roku 2015.

Z wyrazami szacunku,

ANDRZEJ BIAŁAS

<sup>1</sup> Miałem okazję wysłuchać kilku bardzo interesujących propozycji w czasie niedawnej debaty PAU (Tomaszowice, 15–16 listopada 2014). Skrót niektórych wypowiedzi opublikowaliśmy już w „PAUzie Akademickiej” (274, 276, 277–279); komplet ukaże się niedługo w specjalnym wydawnictwie Polskiej Akademii Umiejętności.

# Szkoło, gdy cię wspominam...

Nie płaczę, co prawda, jak poeta, wracając pamięcią do lat szkolnych, ale widzę je jak piękny, cenny i ważny fragment biografii z dużą liczbą pozytywnych bohaterów – moich nauczycieli. Pomyślałam o tym po lekturze w „PAUzie Akademickiej” 275 tekstu ABBY o potrzebie działań na rzecz umocnienia (przywrócenia?) autorytetu „belfra”. To postulat bezdyskusyjny i nie będę przydawać za nim argumentów, ale przypomnę, co już kiedyś [napisałam na tych stronach](#) – o inicjatywie Marii Ekiel-Jeżewskiej, profesor fizyki w IPPT, która odtworzyła mieszkanie swoich dziadków, państwa Sylwestrowiczów, pary nauczycieli i społeczników w międzywojennym Mińsku Mazowieckim, żeby zwiedzającym tamtejsze muzeum (mieszkanie stanowi jego część) pokazać, jak żyli i pracowali dla lokalnej społeczności. Otwarcie towarzyszyła niewielka wystawa poświęcona pamięci okolicznych szkół, ich nauczycieli i uczniów.

Wiosną tego roku odbyło się w mińskim muzeum spotkanie, na którym wspomniano głównie osobę i zasługi mieszkańca pokoików na piętrze, ale usłyszałam także wiele o autorytecie, jakim cieszyli się przed wojną nauczyciele, jakim potomni obdarzają ich pamięć. Inicjatywa Pani Profesor jest ze wszech miar godna naśladowania (w rozmaitych wariantach), choć to nietatwe i nie bardzo wdziałeczne zadanie.

Tekst ABBY przypomniał mi jeszcze inne, o wiele dawniejsze przeżycie związane ze szkołą, które także już kiedyś [opisałam na tych stronach](#). Wracam do niego, bo sytuacja zmieniła się na gorsze i dalej (gorliwiej) trzeba szukać remediów. W mojej szkole programy, zwłaszcza z historii oraz polskiego, były spreparowane ideologicznie (do matury nie dowiedzieliśmy się o żyjących przecież wtedy pisarzach: Gombrowiczu i Miłoszu!), ale realizowali je nauczyciele wychowani i wykształceni przed wojną, którzy przekazywali nam nie tylko wiedzę, ale także swoje zasady postępowania, normy nieprzekraczalne, kryteria oceny. Mieli autorytet. Uczniowie szanowali także tych, których nie lubili, do których miewali żal z powodu ocen albo upomnień za zachowanie. Niewątpliwe było, że to nauczyciel wie, co jest dobre, co złe, co się godzi, czego nie wolno.

Kilkanaście lat po mojej maturze ukazała się powieść<sup>1</sup> o naszej szkole, a ja poszłam tam i z aktualnymi maturzystami zrobiłam dla radia rozmowę, pytając, co się przez te lata zmieniło. Usłyszałam stwierdzenie zastanawiające i smutne: „Za czasów Agnieszki (bohaterka książki) wszystkie ważne rzeczy działy się w szkole i w życiu szkolnym objawiały się wszystkie ludzkie cechy – pilność i lenistwo, uczciwość i nieszczerność, zaangażowanie i bierność, przeżywanie przyjaźni, miłość, różnice i spory, ambicje... My przychodzimy do szkoły, tak jak nasi rodzice do swojej pracy. Po lekcjach rozchodzimy się do różnych zajęć”.

Na czym w takiej sytuacji polega autorytet nauczycieli? Socjologowie obserwują i opisują zjawisko znikania autorytetów, „ogólnonarodowych” czy „ogólnospołecznych”, zastępowanych – wraz ze specjalizowaniem się zawodów, zatem homogenizowaniem (nieładne w tym kontekście słowo, ale trafne) środowisk – przez autory-

tety zawodowe albo lokalne w lokalnych wspólnotach. Byliby więc nauczyciele obdarzani autorytetem za poziom swojej wiedzy przekazywanej uczniom, za umiejętności pedagogiczne? Tylko? Z pozostawieniem poza uwagę i poza uznaniem cech charakteru, oznak postawy wobec świata i ludzi, cnót elementarnych – tego, co czyni z nich wzory do naśladowania, sprawia, że uczniowie szanują, czasem podziwiają, pragną być kiedyś tacy jak oni?

Szkoła uczy, ale także wychowuje, ponieważ do szkoły chodzą ludzie w wieku, w którym kształtują się ich osobowości, zakorzenia się to wszystko, co sprawi, że potem będą światłymi, aktywnymi, odpowiedzialnymi pracownikami, rodzicami, obywatelami o szerokich horyzontach. Powtarzam truizm, w przekonaniu, że trzeba rozróżniać między zadaniami nauczyciela a rolą najlepszego nawet szefa biura, firmy czy korporacji. Ci drudzy nie wychowują, choć pewnie nieraz przychodzi im korygować niedostatki wychowania, zaniedbania domu i szkoły, w której nauczyciele tracą autorytet. Dlatego pamiętam przez dziesiątki lat te słowa o chodzeniu do szkoły jak do biura i o życiu młodych ludzi, rozproszonym między rozmaite indywidualne – pożyteczne, zbożne – zajęcia, z których jednym jest pobieranie nauk na lekcjach.

To zawężenie roli szkoły, sprofesjonalizowanie chciałoby się powiedzieć, pogłębiło się znacznie od czasu wspomnianej powyżej mojej radiowej rozmowy – i ciągle postępuje. Mimo niewątpliwych starań ludzi odpowiedzialnych za edukację i elity nauczycielskiej o zachowanie albo o przywracanie autorytetu wychowawców, którym społeczeństwo zadało sprawowanie rządu dusz w okresie, kiedy dusze się formują.

Parę dekad po książce o mojej szkole ukazała się *Madame Antoniego Libery*<sup>2</sup>, zajmując miejsce na półce bibliotecznego obok Żeromskiego, Żegadłowicza, Gombrowicza i innych autorów, którzy troskali się o wychowanie młodych Polaków – zwykle nie szczędząc krytyki szkole jako instytucji – czynili negatywnymi bohaterami swoich utworów nauczycieli szargających autorytet swojego stanu, zdradzających ideały, jakie mieli zaszczeniać uczniom. Pisarze i publicyści zawsze czynili to z wyraźnym przekonaniem, że złe wyjątki potwierdzają regułę, wedle której autorytet nauczyciela nie podlega wątpliwościom.

W książce Libery mamy taką szkołę, która koncentruje wszystkie główne nurty życia uczniów, jest miejscem intensywnych przeżyć i głębokich doświadczeń, a tytułowa bohaterka, ze swym skomplikowanym życiorysem, uosabia autorytet nauczyciela – wiarygodny, nie przepisany z dobrych tradycji, ale żywy, ze skazami i słabościami, które wszakże nie zagrażają jego trwałemu istnieniu.

Przejmuje mnie apel ABBY o działania na rzecz ratowania i utrwalania tego istnienia. Żadne nie przyniesie rychłych owoców, ale każda próba może być pożyteczna. Może warto np. ogłosić konkurs na przedstawienie szkoły, którą się skończyło, w jakiejś ciekawej formie (którą trzeba wymyślić) albo na próbę odpowiedzi na pytanie, dlaczego zapamiętaliśmy naszego nauczyciela. Nie nowe to, ale i zjawiska, którym pragnęlibyśmy zaradzić, są niepokojąco długotrwałe.

MAGDALENA BAJER

<sup>1</sup> Janina Wieczerska, *Zawsze jakieś jutro*, Czytelnik 1965, Via Nova 2008.

<sup>2</sup> Antoni Libera, *Madame*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1998.

# O konieczności podniesienia liczby kategorii w parametryzacji jednostek i akredytacji studiów

Dla wszystkich interesujących się szkolnictwem wyższym i nauką w Polsce jest jasne, że w centrum systemu znajdują się mechanizmy oceny jakości. Najważniejsza jest tu ocena jakości poziomu badań naukowych oraz jakości edukacji akademickiej. Niekiedy słychać głosy mówiące, że taka ocena jest niemożliwa. Część krytyki naszego systemu oceny jakości jest oczywiście zasadna. Nie należy go jednak negować, lecz należy ulepszać. Jednym ze sposobów – moim zdaniem – na jego poprawę jest szybkie zwiększenie liczby kategorii przyznawanych jednostkom w ramach akredytacji i parametryzacji.

Dla przypomnienia, parametryzacja dokonywana jest przez [Komitet Ewaluacji Jednostek Naukowych](#). To kolegialne ciało, działające przy MNiSW, wypracowało pewne kryteria, a obecnie pracuje (jak słychać w kuluarach ministerstwa) nad ich ulepszeniem. W wyniku oceny dorobku naukowego jednostki naukowe uzyskują kategorie: C – słaba, B – średnia, A dobra oraz rodzaj super-kategorii dla jednostek prowadzących badania na najwyższym poziomie: A+. Oceny te ustalane są na podstawie czterech kryteriów. Wyniki parametryzacji ogłoszonej w 2013 roku [dostępne są na stronie MNiSW](#).

Akredytacja, czyli system oceny jakości edukacji akademickiej, prowadzona jest przez [Polską Komisję Akredytacyjną](#) (PKA). Jest to organ państwowy (mający zamocowanie w ustawie o szkolnictwie wyższym), którego zadaniem jest ocena jakości edukacji akademickiej. PKA przyznaje cztery typy ocen: negatywną, warunkową, pozytywną oraz wyróżniającą. Kieruje się przy tym ośmioma kryteriami cząstkowymi. Raporty oraz uchwały PKA [dostępne są on-line](#).

Poniżej znajdują się przykłady ilustrujące obecny system, a jak sądzę, stanowiące również bardzo czytelny argument za zwiększeniem liczby kategorii w obu typach oceny.

Akredytacja przydzielana jest na podstawie ośmiu kryteriów: 1. Strategia rozwoju; 2. Wewnętrzny system zapewnienia jakości; 3. Cele i efekty kształcenia na studiach doktoranckich i podyplomowych oraz system ich weryfikacji; 4. Zasoby kadrowe, materialne i finansowe; 5. Prowadzenie badań naukowych; 6. Współpraca krajowa i międzynarodowa; 7. System wsparcia studentów i doktorantów; 8. Przepisy wewnętrzne normujące proces zapewniania jakości kształcenia.

PKA określa w swych raportach stopień spełnienia tych kryteriów poprzez nadawanie ocen: wyróżniająco, w pełni, znacząco, częściowo, niedostatecznie.

W roku 2013 przeprowadzono ocenę dwóch podobnych wydziałów – obu na publicznych uczelniach w Warszawie – Wydziału Historycznego UW oraz Wydziału Nauk Historycznych i Społecznych UKSW.

Wyniki akredytacji Wydziału Historycznego UW ([link do pełnego raportu](#)) to siedem kryteriów spełnionych „w pełni” oraz jedno spełnione w stopniu „wyróżniającym”. W wypadku wydziału z UKSW trzy kryteria spełnione były „w pełni”, cztery „znacząco”, a jedno „częściowo” ([link do pełnego raportu](#)).

Na podstawie tych ocen PKA, przeprowadzając tzw. ocenę instytucjonalną, przydzieliła obu wydziałom – taką samą – ocenę pozytywną ([uchwała z 6.6.2013 dot. wydziału UKSW](#); [uchwała z 12.12.2013 dot. wydziału UW](#)). Oceny cząstkowe świadczą jednak o różnicach pomiędzy obu wydziałami i ich ofertą dydaktyczną, lecz w ocenie końcowej tego nie widać. A kto będzie studiował raporty PKA? Kandydaci na studia?

W [opublikowanych wynikach parametryzacji KEJN](#) w obrębie nauk ekonomicznych (HS1EK) oceniono 93 jednostki. Pięć jednostek uzyskało najniższą kategorię C, 58 jednostek uzyskało kategorię B, 28 jednostek uzyskało kategorię A, a dwie wiodącą kategorię A+. Najwyższa uzyskana punktacja wynosi 83,88, a najniższa z ocen to –90,27. Większość jednostek trafiła do kategorii B, przy rozpiętości punktów od 27,46 do –70,25. Rozpiętość ta (prawie 100 punktów) jest bardzo duża, zwłaszcza wobec niespełna 10 punktów rozpiętości w kategorii C, i 45 punktów wewnątrz kategorii A (odpowiednio: 73,26 i 28,74). Oznacza to, że najlepsza jednostka z kategorii B różni się mniej od najlepszej jednostki kategorii A (różnica 45,8 punktu), niż od najsłabszej jednostki we własnej kategorii. Jasno widać tu, że kategoria B jest zbyt pojemna. Kategoria B została przydzielona jednostkom bliskim tym, które zasłużyły na wysoką kategorię A, jak i bardzo słabym, niewiele odbiegającym w punktacji od jednostek oznaczonych kategorią C.

Postuluję zatem rozbudowę liczby kategorii przyznawanych przez oba gremia w ramach oceny akredytacyjnej i parametryzacyjnej jednostek naukowych. Wygodnie mogłyby okazać się następujące kategorie parametryzacji: A+, A – jako wybitne i bardzo dobre, B i C jako dobre i średnie, oraz D słabe. A zatem, zgodnie z obyczajem szkolnym: A+ to szóstka, A – piątka, B – czwórka, C – trójka, a D to ocena niedostateczna. Analogicznie wyobrazić sobie można kategorie akredytacji. Obecne kategorie (wyróżniająca, pozytywna, warunkowa, negatywna) można uzupełnić o kategorię piątą, tworząc w ten sposób rozróżnienie na oceny: wyróżniająca (6), bardzo dobrą (5), pozytywną (4), warunkową (3) i negatywną (2).

Większa liczba kategorii pozwoli na większą elastyczność systemu ocen, a także ułatwi odzwierciedlanie realnych różnic między poziomem badań naukowych prowadzonych w jednostkach i jakością oferowanej tam edukacji. Przecież do przejrzystości i adekwatności ocen przecież powinniśmy dążyć.

ŁUKASZ NIESIOŁOWSKI-SPANÓ

Uniwersytet Warszawski  
Obywatele Nauki

PAUza Akademicka – [www.pauza.krakow.pl](http://www.pauza.krakow.pl) – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

**Rada Redakcyjna:** Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrzumiński, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

**Redakcja:** Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

**Adres do korespondencji:** Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: [pauza@pau.krakow.pl](mailto:pauza@pau.krakow.pl)  
Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.



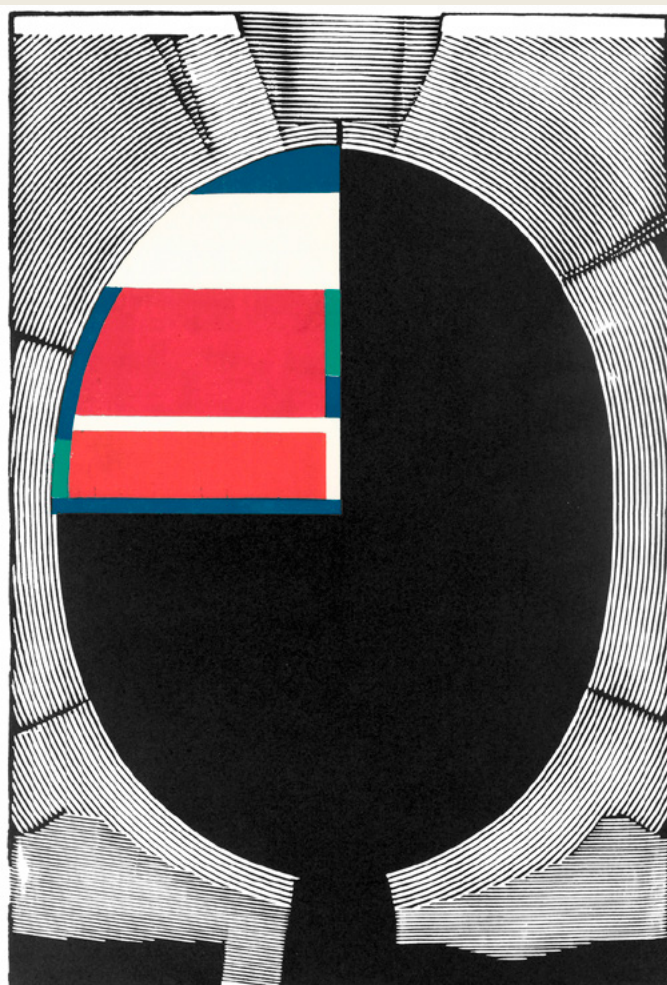
## Galeria PAUzy



**Ryszard Otręba** (1932). Studia w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie 1953–1959, oraz Pratt Institute, Brooklyn, NY 1966–1967. Em. prof. zwyczaj. ASP w Krakowie. Visiting Professor w Sydney College of the Arts 1981 i 1984, oraz na University of Connecticut, Storrs, USA 1991; wiceprzewodniczący ICOGRADA – Międzynarodowej Rady Stowarzyszeń Projektantów Grafiki 1972–1977; kierownik Katedry Komunikacji Wizualnej WFP ASP 1971–1998; dziekan Wydziału Form Przemysłowych ASP w Krakowie 1985–1987; prorektor ASP w Krakowie 1987–1990.

Zorganizował 96 wystaw indywidualnych grafiki i rysunku w kraju i za granicą. Jest laureatem około 80. nagród i wyróżnień uzyskanych na wystawach i konkursach krajowych oraz międzynarodowych. Nagroda Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa w dziedzinie kultury i sztuki za całokształt twórczości artystycznej (2007). Nadanie tytułu Profesora Honorowego Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie (2012). Laureat Nagrody im. Witolda Wojtkiewicza Związku Polskich Artystów Plastyków Okręgu Krakowskiego (2013). Jego prace znajdują się w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Szczecinie, Gdańsku, Muzeum Sztuki w Łodzi, oraz Museum of Modern Art w Nowym Jorku, The Library of Congress w Waszyngtonie, Bibliothèque Nationale w Paryżu, Staatliche Kunstsammlungen w Dreźnie, Tate Gallery oraz Victoria & Albert Museum w Londynie, Sammlung Albertina w Wiedniu, Fundacao Calouste Gulbenkian w Lizbonie i wielu innych.

*Szukając inspiracji, odnajduję subtelną łączność z suprematystyczną ideą nowych znaków pozwalającą wyrazić bezpośrednie uczucia.*



*Pozorna harmonia VII*, 1996 (gipsoryt) 76x51 cm (fot. Anna Szwaja)